

55 lat temu ludzie wyszli na ulicę... w obronie gazety

7 października 2012

Gdy w październiku 1957 r. Władysław Gomułka zamykając tygodnik „Po Prostu” wyraźnie odciął się od polityki odwilżowej, która wyniosła go na partyjny szczyt, rozgoryczeni tym ludzie okazali swoją niechęć wychodząc na ulicę. Przez pięć dni na ulicach Warszawy trwały zamieszki, przypominające obrazki znane z późniejszych kryzysów Polski Ludowej.

Tygodnik studentów i młodej inteligencji „Po Prostu”, wydawany od 1947 r., był sztandarowym pismem tzw. polskiego Października i jednym z najważniejszych czasopism społeczno-politycznych w historii polskiej prasy. Około 1955 r. przeszło ono niesłychaną metamorfozę, z nudnego pisma ZMP stając się żywym intelektualnie i politycznie tygodnikiem, redagowanym przez zespół młodych, niezależnych i ideowych ludzi o poglądach lewicowych. „Po Prostu” w okresie odwilży postalinowskiej i przemian 1956 r. stało się trybuną krytykującą dotychczasowe stosunki polityczne, społeczne, kulturalne i gospodarcze, chociaż jego redaktorzy stali na gruncie ideologii komunistycznej. Wśród dziennikarzy czasopisma znaleźli się m.in. Jerzy Ambroziewicz, Stefan Bratkowski, Włodzimierz Godek, Eligiusz Lasota, Walery Namiotkiewicz, Jan Olszewski, Ryszard Turski czy Jerzy Urban.

Władysław Gomułka, który na fali entuzjazmu Października '56 r. doszedł do władzy w PZPR, już w następnym roku rozpoczął politykę tzw. „odchodzenia” od osiągnięć tej swoistej rewolucji, wstrzymując przemiany proponowane przez jej liderów i lawirując między różnymi frakcjami w partii. Krytykiem nowego kursu I sekretarza stała się prasa, która zeszłej jesieni odegrała ogromną rolę w pobudzaniu zachowań społecznych w kierunku zmiany. Prowadziło to do zaostreżeń ingerencji cenzorskich w treść niepokornych czasopism i innych

nacisków zmierzających do zniechęcenia ich redakcji do optowania za linią październikową.

Głównym przeciwnikiem stało się właśnie „Po Prostu”, stanowiące symbol idei, od której Gomułka pragnął odejść. Już we wrześniu 1957 r. zaczęto przygotowywać grunt do likwidacji pisma, które zawiesiło swoją działalność w okresie wakacyjnym. Redakcja była jednak gotowa bronić tytułu, nawet za cenę kompromisów z władzą. W Komitecie Centralnym jednak już podjęto decyzję – 2 października w czasie zebrania Sekretariatu partii zadecydowano o niewznawianiu pisma po przerwie letniej.

Już następnego dnia po Warszawie, szczególnie wśród studentów, rozniosła się wiadomość o rozwiązaniu czasopisma. Uczelniana organizacja Związku Młodzieży Socjalistycznej na Politechnice zwołała wiec w akademiku na pl. Narutowicza, który z powodu zamknięcia budynku przez rektora odbyć miał się na świeżym powietrzu, gromadząc wielu młodych ludzi. Na konfrontacje była też gotowa władza – do stłumienia demonstracji wysłano dwa bataliony Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (utworzonych kilka miesięcy wcześniej) oraz Batalion Specjalny Komendy Miejskiej MO. Gdy oficerowie milicji wezwali pokojowo demonstrujących studentów do rozejścia się, ci odpowiedzieli okrzykami i gwizdami, odmawiając spełnienia tego polecenia. Wtedy do akcji wkroczyli zomowcy, atakujący wiecujących pałkami i gazami łzawiącymi. Studenci odpowiedzieli oporem, rzucając w kierunku szturmujących kamienie i petardy. Starcie na placu Narutowicza trwało dwie godziny, jednak było dopiero preludium do następnych konfrontacji.

Rozgoryczeni studenci już 4 października zwołali kolejny wiec w gmachu głównym Politechniki. Rektor uczelni podjął decyzję o odwołaniu zajęć i zamknięciu budynku, część młodzieży pozostała jednak w środku, kontynuując protest. Kolejni uczestnicy wiecu pojawili się na pl. Jedności Robotniczej (dziś: pl. Politechniki). Milicja jednak uniemożliwiła im dołączenie do strajkujących, ok. godz. 17:00 rozbijając

demonstrację, która poprzez pl. Zbawiciela i pl. Konstytucji przeniosła się w kierunku al. Jerozolimskich i gmachu Komitetu Centralnego, gdzie ponownie została stłumiona. W tym czasie ZOMO uderzyło także na studentów, którzy opuścili gmach Politechniki. Uliczne starcia trwały w stolicy do 23:00.

5 października, w przełomowym momencie „walk”, młodzi ludzie od rana przygotowywali się do demonstracji. Po południu rozpoczęły się starcia z milicją, w której kierunku leciały kamienie i wrogie okrzyki, a demonstranci organizowali m.in. prowizoryczne barykady. Kolejne potyczki odbywały się na pl. Jedności Robotniczej, pl. Konstytucji, skrzyżowaniu al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej, pl. Defilad oraz na ul. Kniewskiego (obecnie: Złota). W tym ostatnim miejscu, po rzekomym ostrzelaniu milicjantów z broni małokalibrowej, milicjanci otworzyli ogień w kierunku protestujących, zabijając 17-letniego mechanika samochodowego Henryka Wasilewskiego. Nieco wcześniej, w wyniku rykoszetów po strzałach w powietrze, rannych zostały kolejne trzy osoby. W tłumieniu zamieszek drugiego i trzeciego dnia starć brały udział m.in. oddziały sprowadzone ze Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie, Ośrodka Szkolenia MO w Iwicznej oraz aktywiści partyjni z tzw. milicji robotniczej.

6 i 7 października demonstranci po raz kolejny zbierali się w centrum miasta, wśród nich pojawiło się jednak także sporo chuliganów. Do stolicy sprowadzono oddziały ZOMO z sąsiednich ośrodków a ulice kontrolowały wzmocnione patrole milicji. Walki skupiały się głównie w rejonie Placu Defilad i skrzyżowania al. Jerozolimskich z ul. Marszałkowską, ich intensywność jednak malała.

W czasie pięciodniowych zamieszek aresztowano ok. 600-800 demonstrantów, z czego ponad 20 postawiono przed sądem. Zginęła jedna osoba, co najmniej 79 kolejnych było rannych, obrażenia odniosło także 95 milicjantów.

Szczególną niechęć budził fakt, że w pierwszą rocznicę

październikowej przemiany ponownie władza użyła siły chcąc stłumić krytykę. Wśród skandowanych haseł pojawiło się m.in. zdanie Stara spółka i Gomułka, świadczące o zawodzie, jaki sprawił nowy przywódca partii. Działanie pacyfikujących miasto oddziałów oceniono jako brutalne i zmierzające do konfrontacji. Był to jasny sygnał wysłany przez Gomułkę – powrót do idei Października nie miał szans realizacji.

Autor: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Tomasz Leszkowicz studiuje historię w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego i dziennikarstwo na tej samej uczelni. Absolwent LO im. gen. Mariusza Zaruskiego w Węgorzewie. Były członek Zarządu Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW. Specjalizuje się w historii dwudziestego wieku (ze szczególnym uwzględnieniem PRL), interesują go też dzieje Niemiec i historia wojskowości. Z uwagą śledzi zagadnienia związane z pamięcią i tzw. polityką historyczną (dawniej i dziś). Członek redakcji merytorycznej „Histmaga” od października 2006 roku. Opiekun przeglądu imprez historycznych. Publikował także w „Mówią Wieki”, „Tece Historyka” oraz „Niepodległości i Pamięci”. Stały współpracownik tygodnika polonijnego „Monitor” z Chicago. Oprócz historii pasjonuje go muzyka (rock i poezja śpiewana), jest miłośnikiem kabaretów oraz książek Ryszarda Kapuścińskiego i Hansa Helmuta Kirsta.

BIBLIOGRAFIA

1. Dudek Antoni, Marszałkowski Tomasz, Walki uliczne w PRL 1956-1989, Krakowska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1992.
2. Rafalska Dominika, Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955-1957, Neriton, Warszawa

2008.

3. Sowa Andrzej Leon, Historia polityczna Polski 1944-1991, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.